Nr. 55. We Lwowie — Niedziela 24 Lutego 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarick Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 J. Danneberg, I. Wollzeile 19; — **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Starcia handlowo-polityczne.

Lwów 23 lutego

Niezmiernej wrzawy narobiły starcia handlowo-ekonomiczne pomiędzy Stanami Zjedn. a Rosyą i Belgią z powodu cukru, tudzież między Rosyą a Niemcami z powodu zboża.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż zatargu między Ameryką a Belgią w istocie niema. Waszyngtoński minister skarbu Gage nie nałożył nowego na cukier belgijski cła, dorównującego belgijskiej premii wywozowej. Cło to istniało zdawna, a obecnie tylko uporządkowane zostało z drobnem podwyższeniem. Jakoż poseł belgijski w Waszyngtonie oświadczył, że rząd belgijski nie myśli o żadnym odwecie.

Donioślym zaś jest zatarg między Ameryką a Rosyą. W kwietniu zeszłego roku uwolniła Ameryka cukier rosyjski od cła dyferencyonalnego, jakie według ustawy Stanów Zjedn. opłaca obcy cukier, który forytowany jest w swoim kraju bezpośredniemi lub ukrytemi premiami wywozowemi. Przeciw temu uwolnieniu założyły protest Niemcy, tudzież inne państwa, ponieważ eksportowy cukier rosyjski otrzymuje premie, chociaż nie otwarcie. Rosyjski minister skarbu oznacza jaką ilość cukru i po jakiej cenie cukrownie mają pozostawić w kraju a jaką wywieźć mogą za granicę. Tym sposobem mają cukrownie rosyjskie taki zysk zapewniony w kraju, że tanio mogą resztę cukru wyeksportować za granicę.

Minister waszyngtoński Gage wysłał rzeczoznawcę do Rosyi dla zbadania, jak rzecz ta stoi, poczem teraz przywrócił cło różnicowe od cukru rosyjskiego, co się równa zamknięciu jego eksportu do Stanów Zjedn. Oświadcza on przytem, że czyni to bardzo niechętnie, że nawet niema pewności, czy istnieją w Rosyi premie eksportowe, że jednak trybunał najwyższy orzeknie w tej sprawie ostatecznie.

Rząd rosyjski odwzajemniając się Stanom Zjedn. natychmiast podniósł o 30 do 50 proc. cło od amerykańskich maszyn i wyrobów metalowych, których Ameryka w zeszłym roku za trzydzieści milionów dolarów sprzedała do Rosyi. W Niemczech a nawet w Austryi poczęto sobie obiecywać, że teraz będzie Rosya od nich, zamiast od Ameryki, pobierała te przedmioty. W Stanach Zjedn. podnieśli atoli fabrykanci maszyn i żelaziwa straszny rumor, że narażeni będą na ogromne straty, i dzienniki amerykańskie zażądały, aby sprawę tę wytoczono przed parlament waszyngtoński.

Rosyjski minister skarbu oświadcza, że tylko z największą niechęcią i dopiero za porozumieniem z ministrem spraw zagr. nakłada odwet na metalowe wyroby amerykańskie. Ambasador rosyjski hr. Cassini oświadczył w Waszyngtonie, że Rosya nie podnosi cła jako odwet, ale dla ochrony swojskiej produkcyi, i że przywróci to cło, jakie przez dziewięć lat istniało, skoro Ameryka cofnie cło kompensacyjne od cukru rosyjskiego. Półurzędowa petersburska *Gazeta handlowo-przemysłowa* wyraża otuchę, że sprawa wkrótce załatwioną zostanie.

O co chodzi? Eksport cukru rosyjskiego do Stanów Zjedn. nie wynosi nawet stu tysięcy dolarów rocznie, podczas gdy Ameryka eksportuje do Rosyi maszyn i wyrobów żelaznych za trzydzieści milionów dolarów rocznie. Ameryka bagatelną sumę uzyskałaby na podwyższeniu cła od cukru rosyjskiego, a cukrownie rosyjskie nie wiele straciłyby na zamknięciu eksportu do Ameryki.

Chodzi jednak o zasadę, którą podniosły Niemcy, a za niemi inne państwa, wywożące cukier do Stanów Zjedn., i skropi się to na Niemczech. Zatarg amerykańsko-rosyjski zostanie z pewnością zagodzony, i może Rosya nawet poczyni jakieś bodaj dla oka ustępstwa. W Waszyngtonie twierdzą, że Rosya nie obejdzie się bez maszyn amerykańskich i sama będzie musiała ponosić cło, które podwyższyła.

Wszelako i Stany Zjedn. nie mogą wywoływać wojny cłowej z Rosyą, skoro ogólny eksport ich do Rosyi wynosi przeszło dwa razy więcej, niż ogólny eksport Rosyi do Stanów Zjedn. Zresztą zachodzi i ta arcyważna okoliczność, że Rosya od kilku lat poczyna pożyczki swoje zaciągać w Nowym Jorku, i już tam kilka pomniejszych pożyczek zaciągnęła, (jak i rząd niemiecki).

W związku z tem wzmagał się też eksport Stanów Zjedn. do Rosyi, Amerykanie obejmując bowiem pożyczki rosyjskie stawiali za warunek, aby Rosya przy budowie swoich kolei brała materyały przedewszystkiem ze Stanów Zjedn. Wątpić też prawie nie można, że pokój handlowo-ekonomiczny między Rosyą a Stanami Zjedn. wkrótce przyjdzie do skutku, i tylko ciekawa rzecz, pod jakiemi warunkami pokój zawarty zostanie.

Natomiast na wcale ostry zatarg zanosi się między Rosyą a Niemcami z powodu, że kanclerz hr. Bülow zapowiedział podwyższenie ceł od zboża zagranicznego. Otóż charakterystyczne jest, że rząd rosyjski przez swoje organa półurzędowe dopiero teraz podnosi sprawę tych ceł, tj. gdy za poduszczeniem Niemiec Ameryka podniosła cło od cukru rosyjskiego.

Jeżeli półurzędowa petersburska *Gazeta handlowo-rolnicza* z najwyższą oględnością i z żywą otuchą wyraziła się o zatargu z Ameryką, to we dwa dni potem z całym impetem uderzyła na Niemcy. Treść odnośnego artykułu, w tej formie, jak nam telegrafowano, nie daje nawet bladego pojęcia o szorstkości jego i niemal pogardzie dla Niemiec, i wręcz zagraża Niemcom dosadną wojną cłową.

Obóz przemysłowców i socyalistów niemieckich, który z ansy do szlachty radby z kretesem zabić rolnictwo Prus, a prócz tego otrzymać z zagranicy zboże bez cła, zaciera ręce na widok wojny cłowej z Rosyą ale i obóz przeciwny, ziemiański wcale nie traci fantazyi.

Post podnosi przedewszystkiem, że podwyższenie niemieckich ochronnych ceł zbożowych, zwrócone jest nie tyle przeciw Rosyi, jak przeciw wzmagającej się zbożowej konkurencyi amerykańskiej (Stanów Zjednoczonych i Argentyny), tudzież przeciw zalewowi zbożem rumuńskiem i innem oryentalnem. Nadto wiadomo Rosyi z tabel statystycznych, że nie cło szkodziłoby zbożu rosyjskiemu, tylko ręce, pośredniczące w handlu zbożowym.

Dalej powiada *Post*, iż prasa rosyjska myli się, jeżeli powiada, że Rosya może sobie snadno pozwolić na wojnę handlową z Niemcami. Na tem polu przewaga wcale nie jest po stronie Rosyi. Kiedy ks. Bismark wykluczył papiery niemieckie z giełd rosyjskich i kiedy później kanclerz Caprivi urządził wojnę cłową z Rosyą, to wówczas Rosya szybko ustąpiła. Ani targowice holenderskie, ani szwajcarskie nie zastąpią Rosyi targowic niemieckich. A jeżeli rosyjska *Gazeta handlowo-przemysłowa* odgraża się pędzeniem z Rosyi tłumów Niemców, to na akademiach niemieckich żyje wielu Rosyan, pobierających tam owe drogocenne dobra idealne, przez które kultura rosyjska rozkwita. Jednem słowem za groźbę groźba.

Wielka własność ziemska.

Z powodu artykułu mego w *Gazecie Narodowej* o większej własności ziemskiej w Galicyi, przesłał szan. redakcyi p. Józef Nowosielecki swoje uwagi, zarzucając mi przesadę w pesymistycznem zapatrywaniu się na stosunki większej własności ziemskiej z powodu, jak on utrzymuje, niedokładności dat statystycznych, na których się oparłem.

Pomijam wszelkie zarzuty, jakie mi poczyniono w innych czasopismach, ponieważ niemi widocznie kierowała tylko stronniczość. Cenię i uznaję różne zapatrywania, byle były z dobrą wiarą wyrażone. Ale zarzutu nieprawdziwości dat milczeniem pominąć nie mogę, bo od jakiegoś czasu weszło u nas w zwyczaj, że kto zarzutów przeciw sobie podniesionych nie odpiera, ten im słuszność przyznaje.

Wierzę w dobrą wiarę p. J. Nowosieleckiego i nie dziwię się jego zapatrywaniom. Ja także nie miałem wyobrażenia, że tak źle jest pod względem narodowym ze stanem większej własności ziemskiej w kraju, zanim przekonałem się o tem ze zestawienia właścicieli tejże. Co do tego mogę zapewnić p. Józefa Nowosieleckiego, że wszystkie daty przezemnie podane są skrupulatnie wyciągnięte i obliczone. Oparłem je na urzędownie wydanej liście wyborczej, z powodu ostatnich wyborów do rady państwa, a nie na skorowidzu dóbr tabularnych, a to dlatego, że ona jest najświeższem źródłem, a własność większej posiadłości podlega co do osób ciągłym zmianom. Ostatni skorowidz dóbr tabularnych w Galicyi dr. Pilata wydany był jeszcze przed 10 laty, obraz teraźniejszości przeto na nim oparty, niebyłby dokładnym. Zresztą nie chodziło mi o wykaz ciał tabularnych, tylko o osoby ich właścicieli.

Jeśliby nawet lista wyborcza i była niedokładną, to na stosunek właścicieli pod względem narodowym wpłynęłoby to chyba w jakimś małym ułamku, bo w liście wyborczej nie ma tylko tych, którzy nie posiadają prawa głosowania, jak małoletni, będący pod kuratelą i obcy poddani. Ale zarówno Polacy, jak żydzi mogą być małoletnimi itp.

Pan J. Nowosielecki twierdzi dalej, że są właściciele Polacy, posiadający po więcej jak jednym majątku tabularnym. Ale są tacy i żydzi, np. w jego okręgu sanockim właściciel Baligrodu posiada 6 majątków tabularnych. Co zaś do dzierżawców, to w całym kraju jest daleko więcej dzierżawców żydów aniżeli Polaków i to w majątkach, które do Polaków należą — bo w majątkach, należących do żydów nie ma zapewne ani jednego Polaka dzierżawcy.

Co do zarzutu, że w mojem zestawieniu nie ma pod rubryką „instytucye publiczne" w okręgu sanockim żadnego majątku — to dlatego, że jak już kilkakrotnie powtarzam, ja nie majątki ziemskie, jeno osoby ich właścicieli brałem w rachubę. Jeśli więc jedna i ta sama osoba posiada majątki ziemskie w różnych okręgach, to tylko w jednym okręgu jest zapisaną.

Ponieważ zakład głuchoniemych we Lwowie, posiadający w sanockiem dobra Buków i Trześniów, nie jest wymieniony w liście wyborczej w okręgu sanockim, to widać, że ma jeszcze i w innym okręgu majętności ziemskie. Zresztą właściciele tak zwanej „Martwej ręki" zamieściłem w zestawieniu, tylko dla kompletu, ale ich wcale do rachunku pod względem stosunku narodowościowego nie brałem bo oni pozostając stale właścicielami tych majątków, które posiadają, nie mogą wchodzić w rachunek właścicieli prywatnych, zmianom ciągłym podlegającym, gdyż obraz ruchu zmian właścicieli, nie byłby jasnym.

Bardzo byłbym rad, gdyby optymistyczne zapatrywania p. J. Nowosieleckiego, pod względem stanu większej posiadłości ziemskiej — miały podstawę. Zdaje mi się jednak, że p. J. Nosielecki, mieszkając w powiecie, gdzie rzeczywiście dotąd stosunkowo mało jest właścicieli żydów, bo tylko sześciu, zapewne sądzi, że tak jest wszędzie. Ale zaraz w sąsiednim powiecie liskim, jest właścicieli żydów aż 20. Jeśli zatem p. J. Nowosielecki naliczył w okręgu sanockim więcej właścicieli ziemskich Polaków, aniżeli jest ich wykazanych w liście wyborczej, to o wiele więcej stosunkowo będzie tam i żydów i cudzoziemców, który nie mają prawa głosowania.

Wszak wszystkie prawie majątki leśne w górach za Liskiem położone aż do granicy węgierskiej, gdzie dawniej była jednowioskowa szlachta polska, jest teraz w posiadaniu żydów i różnych towarzystw niemieckich, francuskich i belgijskich, potworzonych w celu eksploatacyi lasów. Oto dla przykładu wymieniam niektóre nazwiska właścicieli majątków w sanockiem:

La Societe forestiere Belge 5 wsi, Gebrüder Thonet aus Wien 7 wsi, Marie Charles Soublet d'Henricourt 5 wsi, Baron Henning Arnim 6 wsi, Isidore Odillon Allair 3 wsie, Benno Ritter v. Minckwitz 2 wsie, Graf von Molly Büllow 1 wieś, Hersz Grossinger 7 wsi, J. J. Kohn 5 wsi i wielu innych. Wszystkich obszarów dworskich w posiadaniu żydów i cudzoziemców będących jest w samym okręgu sanockim 84.

Niestety nie ma więc powodu do pocieszania się, że tak źle jeszcze nie jest a raczej trzeba na niebezpieczeństwo oczu niezamykać i zebrać wszystkie siły, aby to, co jeszcze pozostało w polskich rękach — zachować.

K. Kędzierski.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 23 lutego.

Ambasador amerykański w Londynie telegrafował onegdaj do Waszyngtonu, że rząd angielski zgodził się na zmianę konwencyi Hay-Pauncefote według zmian, poczynionych przez senat Stanów Zjedn. Chodzi o kanał Nikaragua. Jest to ze strony Anglii ustępstwo, równające się ogromnej porażce dyplomatycznej a wielce doniosłe na przyszłość dla handlowych i wojennych okrętów całego świata. Kanał ten przejdzie bowiem pod zupełną militarną władzę Stanów Zjedn. Niedawno zaledwie zasechł atrament podpisów tej konwencyi, a już Anglia widzi się zniewoloną wycofać się w punkcie taksamo ważnym jak kanał Suezki. Co to narobiła ohydna napaść na Boerów!

Anglia zapewne pociesza się w duchu nadzieją, że Amerykanie może zaniechają budowy kanału Nikaragua, albo że zbudowany stanie się wkrótce nieprzydatnym, znowu bowiem mnożą się przestrogi geologów, zarówno obcych jak i amerykańskich, że szlak tego kanału pójdzie okolicą wielce zagrożoną. Wulkany w Guatemali wygasły, a natomiast tworzą się w Nikaragui nowe; czynność wulkaniczna przeniosła się na południe i właśnie okolicy przyszłego kanału najbardziej zagraża. W ostatnich czasach woda na jeziorze Nikaragua opadła prawie o trzydzieście stóp.

Komisya finansowa parlamentu duńskiego oswiadczyła się jednogłośnie przeciw sprzedaniu Antyllów duńskich Stanom Zjedn., i plan ten został całkowicie zarzucony.

Doniesienia *Timesa* co do nowej konwencyi chińsko rosyjskiej w sprawie Mandżuryi, widocznie się sprawdzają. Interpelowany w angielskiej izbie posłów rząd oświadczył, że nie otrzymał zawiadomienia o tej konwencyi, i rząd angielski przypuszcza, że konwencye należą do tych układów, jakie rząd rosyjski zawarł z miejscowemi władzami chińskiemi w celach tymczasowych, które nie mogą wpływać na prawa, przysługujące Anglii na mocy traktatów z Chinami.

Z Niuczwangu (w Mandżuryi nad zatoką Liaotong przy kolei do Portu Artura) donoszą telegramy *Koeln. Volksztg* i berlińskiej *Voss. Ztg.*: „Bezpieczeństwo jest tutaj tak niepewne, że sklepy hurtowne w dzielnicy chińskiej zostały zamknięte. Rosyanie nie mogą dać rady watahom opryszków, które także cudzoziemcom zagrażają. Anneksyę Mandżuryi przez Rosyę uważają za zupełną. Rosyjski gubernator cywilny zasekwestrował cła portowe i zaprowadził pogłówne. Wolny port ma pozostać nadal, ale handel rujnują niekarni żołnierze i niezdarna administracya. D. 10 bm. napadli plądrujący Rosyanie mój dom, a nazajutrz konsulat angielski, gdzie stróża zabito".

Półurzędowo donoszą z Pekinu do Berlina, że hr. Waldersee odroczył zamierzoną wyprawę w głąb Chin, ponieważ rząd chiński zgodził się na warunki mocarstw. Które warunki? Bo jeżeli chodzi o ukaranie „winowajców chińskich", to edykt cesarski, o którym równocześnie donoszą z Pekinu, właśnie odrzuca ten sposób ukarania, jakiego posłowie mocarstw żądają — i mylnym był wczorajszy telegram „Biura Reutera", że żądania mocarstw co do kar w zupełności będą spełnione.

Historya tej wyprawy jeszcze nie jest dokładnie wiadoma. Podobno ces. Wilhelm polecił Walderseemu uczynić jakiś krok, godny jego stopnia i armii niemieckiej, zamiast nękać się wyprawami na bokserów i luźne oddziały wojska chińskiego.

W angielskiej izbie posłów oświadczył onegdaj minister Hamilton, iż rząd otrzymał oświadczenie, że hr. Waldersee wydał rozkaz do armii, w którym zapowiada, iż jego zdaniem z powodu niezadowalniającego przebiegu rokowań pokojowych wkrótce podjąć należy większe wyprawy.

Zamiar istniał przeto, i juścić nie chodziło tylko o napędzenie strachu dworowi chińskiemu, skoro w Ameryce, Francyi i Anglii urzędowe i parlamentarne podniosły się głosy przeciw takiej wyprawie. Hamilton dodał że rząd angielski za

---

19

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At.

(Ciąg dalszy).

Po kilku wieczorach spędzonych bez obawy, brał ich teraz jakiś lęk — więc gdy mieli sobie coś do powiedzenia, szli cicho jak cienie w głąb ogrodu.

— Gdzie będziemy mieszkać, Graziello? — pytał raz Ramuntcho.

— Ah! u ciebie.. tak myślę...

— Ja sobie tak samo układałem... tylko boję się, czy ci nie będzie smutno zdala od wsi, placu, kościoła...

— Z tobą mnie smutno?...

— Mieszkalibyśmy w tym pokoju na dole, gdzie okna wychodzą na drogę do Hasparitz — wiesz?

I jedna radość jeszcze przybyła mu do promiennego życia, które wiódł teraz: świadomość, że Graziella przyjmie jego ukochany stary domek i rozjaśni go szczęściem i słońcem kochania...

XIX.

Nadeszły ciche wieczory, mgliste, cieplejsze od majowych. W ogrodach drzewa migdałowe pokryły się bujnym, różowym kwieciem. Co wieczór mieszkańcy Etchezar siadywali przed domami, patrząc na zapadającą noc, co za chwilę osłoni czarnym płaszczem ich mieszkania, otoczone platanami i ukoi snem. Jakaś cicha melancholia szła na góry i wioski w ciepły, letni wieczór.

Dla Ramuntcha rozpoczęła się pora, w której wycieczki przemytników żadnych prawie nie przedstawiają trudów. Idzie się w ciepłą noc, owianą mgłą, wśród drzew figowych i paproci, usypia się, czekając umówionej godziny, na dywanie z mięty lub gwoździków. Takie silne były te wonie, że ubranie Ramuntcha przesiąkło niemi — Graziella mówiła nieraz:

— Pachniesz piołunami z nad moczarów Subernoa.

Lub:

— Wiem, gdzie byłeś zeszłej nocy, pachniesz miętą z góry Mendiazpi.

Graziella żałowała minionych dni majowych i śpiewów w ukwieconej liliami kaplicy Madonny. Siadywała teraz czasami o zmroku z siostrami i „starszemi" z wyższych klas na cmentarzu, skąd roztaczał się widok na całą dolinę. Prowadziły pobożne rozmowy lub dziecinne zabawy, którym się chętnie oddają mniszki. Bywało także, że oddawały się rozmyślaniom. Bliskość kościoła i cisza cmentarna nastrajała je poważnie i odrywała od świata.

W pierwszych mistycznych marzeniach Graziella, pod wpływem śpiewów kościelnych, białych bukietów i migocących świec na ołtarzu, widziała tylko obrazy, co prawda bardzo świetlane, jaśniejące, otoczone puszystemi chmurkami, promieniste monstrancye i przejrzyste skrzydła aniołów.

Teraz widzenia te ustępowały konkretniejszym myślom; widziała ciszę klasztorną, obiecującą przyszłe jasne, nieskończone życie, przeczuwała słodką melancholię oddania i zrezygnowania z wszystkich rozkoszy tej ziemi, z zaparcia się swego „ja" w ciszy jednego z klasztorów, których mnóstwo pokrywa świat cały i skąd nieustannie płyną modły o przebłaganie grzechów tej ziemi...

Ale, gdy noc zapadała, myśli jej zwracały się nagle ku rzeczom zmiennym, ziemskim, upajającym. Oczekiwanie niepokojące wzrastało z każdą chwilą. Niecierpliwiły ją zakonnice, chciała jak najprędzej zostać samą w swoim jasnym pokoiku, wolną w uspionym domu i przy otwartym oknie nadsłuchiwać cichych kroków Ramuntcha.

Pocałunki zostały uznane jako dozwolone — zresztą nie mieli już siły odmawiać ich sobie. A choć upojenia ich miłością były zbyt zmysłowe, pomiędzy niemi była cała głębia niezmierzona uczucia i bezwzględnego oddania się, co uświęca wszystko inne...

XX.

Jednego wieczora Ramuntcho przyszedł wcześniej na umówioną schadzkę. Szedł ciszej i uważniej niż zwykle, bo w jasne wieczory czerwcowe co krok spotyka się przechodniów. A ona stała w oknie, patrząc w dal i nie spodziewając się go tak wcześnie.

Zdaleka spostrzegła wesoły wyraz twarzy Ramuntcha i zgadła, że coś dobrego i pomyślnego dla nich stać się musiało. W milczeniu on dał jej znak, aby zeskoczyła przez okno i przyszła do cienistej alei, gdzie bezpiecznie rozmawiać mogą. A gdy przybiegła do niego, objął ją w pół i uprowadzając pod cieniste drzewo, powiedział wielką nowinę.

— Wuj Ignacio pisał!

— Naprawdę? Wuj Ignacio?

Wiedziała, że ten dziwny wuj z Ameryki przysłał tylko raz, trochę oryginalne pozdrowienie przez starego marynarza.

— Tak, pisał, że mu się bardzo dobrze powodzi, że ma ogromne pastwiska, moc bydła, że gdybym chciał, przyjąłby mnie za syna, gdybym się wprzód ożenił z jaką ładniutką Baskijką... Ja sądzę, że i mama pojechałaby, więc gdybyś chciała... moglibyśmy się zaraz pobrać... I młodsi od nas się żenią. Gdy mnie wuj adoptować będzie, będę miał stanowisko... Myślę, że matka twoja zezwoli... Służba wojskowa przepadnie wprawdzie, ale tem lepiej...

Usiedli na obrośniętej mchem ławeczce, oboje doznając zawrotu głowy, nagłą niespodziewaną pokusą szczęścia.

A więc to nie kiedyś po trzech latach, ale zaraz, za kilka miesięcy może nastąpić połączenie ich dusz i ciał, uświęcone i pobłogosławione...

Oparli skroń o skroń, zmęczeni, jakby oślepieni świetlanem marzeniem... A w około nich unosiła się woń czerwcowych kwiatów i napełniała świat cały żądzą kochania...

I jak gdyby za mało jeszcze było ziemi tych woni, od czasu do czasu róże i jaśminy buchały tak mocnym zapachem, jak gdyby jakaś niewidzialna ręka kołysała w powietrzu czarę napełnioną kadzidłem przedziwnem w jakieś mistyczne święto miłości...

(C. d. n.)

---

dał dostatecznych wyjaśnień co do celu i mety wyprawy, i dopiero otrzymawszy je, będzie mógł postanowić, czy ma jenerałowi angielskiemu przesłać odmienne od dotychczasowych instrukcye.

Ambitna wyprawa nie doszła do skutku, a jeżeli puszczono wiadomość o niej tylko dla wywarcia presyi na Chińczyków, to i tak nie dopisała. Ciągłe porażki dyplomatyczne wetuje sobie prusactwo olbrzymiemi zwycięstwami na redaktorach, nauczycielkach, studentach i listach polskich. I to jest weltpolityka cesarska, ogarniająca „wszystkie oceany" i nie pozwalająca, aby „w jakimkolwiek kącie ziemi" cokolwiek stanowiono bez udziału Niemiec i aby „żaden Chińczyk nie ważył się krzywo popatrzyć na Niemca!"

Ostatniemi czasy nieraz się zdawało, że sprawa Boerów stracona. Temi dniami osaczenie Deweta siedmioma kolumnami angielskiemi było już tak pewne, że sam Kitchener udał się na miejsce — i ujrzał się zmuszonym wrócić do Pretoryi, przyczem omało że nie wpadł w ręce Boerów, którzy na jego pociąg czatowali z gotowemi wozami i tylko przypadek go ocalił. Powrót Kitchenera do Pretoryi wywarł w Londynie bardzo przykre wrażenie.

Dyecezya tarnowska.

Mimowoli wyrządziliśmy wielką przykrość duchowieństwu dyecezyi tarnowskiej, lecz z pewnością sobie jeszcze większą. W artykuliku naszym z powodu nominacyi ks. Wałęgi biskupem dyecezyi tarnowskiej znalazł się tak nieszczęśliwie wystylizowany zwrot, jakoby zachodziła jakaś potrzeba „prowadzenia dzieła uporządkowania stosunków" w tamtejszej dyecezyi. Artykulik ten nie pochodził od redakcyi i nie był jeszcze przeglądnięty, gdy w poniedziałek rano nadszedł telegram z wiadomością o nominacyi nowego ks. Biskupa tarnowskiego. W pospiechu, bo numer poranny naszego pisma drukuje się o godzinie 7 rano, pomieszczony został ten artykulik, zawierający krótki życiorys ks. Biskupa Wałęgi i daty dotyczące dyecezyi tarnowskiej pod telegraficzną wiadomością o tem mianowaniu. Chętnie przyznajemy, że ustęp tam zamieszczony o śp. ks. biskupie Pukalskim i rzekomem zachwaszczeniu dyecezyi tarnowskiej — wcale nie odpowiadał naszym przekonaniom, raz, że stan rzeczy zanadto generalizował a powtóre, iż nietylko nie ma najmniejszego powodu do pesymistycznego zapatrywania się na stosunki, panujące w dyecezyi tarnowskiej, ale nadto przeciwnie, o ile niejednokrotne notatki w piśmie naszem pomieszczone, świadczą, duchowieństwo tej dyecezyi w gorliwości i żarliwości kapłańskiej nie pozostaje wcale w tyle poza kapłanami innych dyecezyj. Nie prostowaliśmy bezzwłocznie ustępu, pomieszczonego w naszym artykuliku, uważając, że samo gołosłowne odwołanie go, bez przytoczenia rzeczywistego stanu rzeczy byłoby za słabe — ale zwróciliśmy się do jednego z najwybitniejszych i doskonale znającego tamtejsze stosunki kapłana, z prośbą, aby raczył napisać nam ogólny pogląd na dyecezyę tarnowską.

Dziś prośbie naszej ów kapłan raczył zadość uczynić, nadsyłając nam następujące uwagi, które opiewają:

Tarnów 22 lutego.

Obsadzenie stolicy biskupiej w Tarnowie zwraca uwagę ogółu na tę dyecezyę, najmłodszą ze wszystkich w Galicyi, ale nie ostatnią pod względem sumiennej pracy kapłańskiej. Duch szlachetnego śp. biskupa Wojtarowicza i misyonarskie prace kaznodziei Bożego ks. Karola Antoniewicza naprawiły rychło wstrząśnienie moralne, wytworzone w r. 1846.

Ks. biskup Pukalski objąwszy rządy nad dyecezyą (był przedtem proboszczem w Żywcu a nie kapelanem wojskowym, jak nas mylnie poinformowano *D. R.*) miał szczęśliwą rękę w dobieraniu pasterzy dla parafij i umiał utrzymać ducha łączności i braterstwa pośród duchowieństwa.

Ks. biskup Łobos nie tłumił dobrego, które zastał (jak liczne bractwa wstrzemięźliwości, różańcowe itp.), a rozwinął szeroką działalność na każdem polu, aby dyecezyę swoją uczynić jedną z pierwszych w kraju. Za jego to czasów seminaryum duchowne pomnożyło znacznie swą bibliotekę, zaś muzeum dyecezyalne, które się mieści w gmachu seminaryum, dało alumnom środek do estetycznego wykształcenia (są i wykłady estetyki od szeregu lat) a wielu dyecezyom wzór do naśladowania. Są w niem również wykłady sadownictwa.

Rozwinęła się wspaniale bursa dla młodzieży gimnazyalnej w Tarnowie i powstały bursy podobne w Nowym Sączu i Bochni, oraz internat dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie — wszędzie pod kierownictwem wytrawnych księży-pedagogów.

Rozbudził się między duchowieństwem z jednej strony żywy ruch umysłowy, czego wyrazem artykuły kapłanów tutejszych, zamieszczane w najpoważniejszych pismach warszawskich, krakowskich i lwowskich, pisma peryodyczne, jak *Dwutygodnik katechetyczny i dusszpasterski* i wiele dzieł nowych z zakresu teologii, ascetyki i socyologii — z drugiej zaś strony z zapałem wzięto się do żmudnej, lecz owocnej pracy w szkołach i w konfesyonale, do starannego kierowania bractwami religijnemi itd.

Że w pracy nad oświatą ludu i wogóle nad podźwignięciem warstw biedniejszych Tarnów nie ustępuje dziś co najmniej innym rezydencyom biskupim, jest publiczną tajemnicą. Wiadomo też, że na polu muzyki kościelnej i kształcenia dobrych organistów zrobiono tu dziwnie wiele i to zarówno w teoryi jak w praktyce.

Nowy ks. biskup znajdzie więc pole do pracy jak najlepiej przysposobione i ufać należy, że przy swych osobistych przymiotach rozwinie znakomicie wszystko dobre, które tu zastanie. W jednem zaś z pewnością zgodny będzie z duchem swego nieodżałowanego poprzednika ś. p. ks. biskupa Łobosa, t. j. w skromności; nie będzie się chwalił przed światem z dzieł dokonanych, choćby nawet dyecezya wskutek tego miała jeszcze nadal mieć opinię zacisznego zakątka. Nie słowa jednak, lecz czyny w duchu żarliwości i miłości Bożej spełniane zaważą przed Bogiem i na szali dziejów. W tych warunkach można stawiać na przyszłość horoskopy najpomyślniejsze

*

Ponadto otrzymaliśmy od jednego z łaskawych dla nas, a zajmującego znamienite miejsce wśród duchowieństwa, kapłana, następującą notatkę z życia śp. ks. biskupa Pukalskiego:

Śp. ks biskup Józef Alojzy Pukalski położył wielkie zasługi w dyecezyi tarnowskiej (Vide: „Wiadomości katolickie" 16 stycznia 1885). Śp. ks. biskup Pukalski był najpierw wikaryuszem w Skaczowie na Śląsku, potem został proboszczem w Willamowicach (miejsce urodzenia ks arcybiskupa Bilczewskiego) dalej prepozytem w Żywcu, a w r. 1850 kanonikiem kapituły tarnowskiej. Już w rok później (1851) nominowany został biskupem tarnowskim, a 26 czerwca 1852 odbyła się intronizacya. Rządził dyecezyą do 6 stycznia 1855, w którym to dniu zmarł, pozostawiając różne fundacye na cele dobroczynne, co przecież było bardzo trudne wobec skromnego uposażenia biskupstwa tarnowskiego.

Z izby sądowej.

Lwów 23 lutego.

(*Napad na oficerów.*)

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie postawili obrońcy cały szereg wniosków, z których trybunał uwzględnił tylko jeden, mianowicie zawezwać telegraficznie na świadka dr. Mandla z Przemyśla i na tem sprawa napadu na oficerów pp. Horaka i Nechańskiego załatwioną została.

Powrócono raz jeszcze do gwałtu dokonanego na por. pp. Czechu i Fidrmucu w kasie chorych, aby wyjaśnić czy Rychlicki rzeczywiście wówczas był bardzo chory. W tym celu przesłuchiwano jego żonę Paulinę Rychlicką. Zeznała ona, że mąż jej był z nią w dniu 26 września w biurze kasy chorych celem porady lekarskiej. Był on mocno osłabiony skutkiem poprzednich ataków epileptycznych.

Przystąpiono teraz do objętego aktem oskarżenia faktu pobicia Migla, dyetaryusza podatkowego przez Regera. Oskarżony jest tylko Reger. Geneza tej sprawy odnosi się do sceny na zabawie „na Budach", gdzie Reger wyraził się niepochlebnie o redaktorze *Echa przemyskiego*. Migel opowiedział to p. Rosteckiemu, właśnie współpracownikowi *Echa*, co było powodem, że Reger uznał go za człowieka godnego wypoliczkowania. Wskutek tego opowiadania Migla, oskarżył Rostecki Regera o obrazę czci. Reger na rozprawę nie poszedł, skazano go zaocznie na 14 dni aresztu, którego jeszcze nie odsiedział. Po zajściu z oficerami w kasie, szedł przez most i widział Rychlickiego, bijącego się z Miglem. Sądząc, że Migel bije Rychlickiego, który był chory, przechodząc obok, uderzył Migla laską.

Przesłuchany dziś rano Apolinary Migiel opowiada, że dnia 26 września szedł wieczorem około 7 z kolegami, gdy przystąpił do niego Rychlicki i potrącił go. On usunął się na bok, aż tu naraz przystąpił Reger i ze słowami: „Co tu dużo gadać, ot tak mu dać" — uderzył go laską po głowie.

Swiadkowie Dalke, Albert, Wiśniewski, Kamiński i Cisek zeznają, że wiedzieli o nieporozumieniach między Miglem i Regerem, a niektórzy słyszeli, jak Reger odgrażał się na Migla. Świadek Jul. Rychlicki zaś wyraźnie widział, jak Reger uderzył laską Migla.

Teraz przesłuchano Jędrzeja Gwoździa, który swego czasu siedział w jednej kaźni z Regerem i Rodeckim i miał słyszeć, jak Reger przyznawał się do udziału w napadzie na oficerów. Tymczasem zeznania Gwoździa były bałamutne i trudno z nich dociec czegoś. Skonfrontowany z Rodeckim, który powtarza swoje wczorajsze zeznania, odpowiada, że nic takiego nie słyszał.

Dr. Mandel, kandydat adwokacki z Przemyśla zeznaje, że owego wieczoru był w stowarzyszeniu, widział tam Rogera, a że kilkanaście minut przed 10 odjeżdżał, więc się z nim pożegnał i udał się na kolej.

Wreszcie przystąpiono do czwartego punktu oskarżenia o awanturę w szynku Bernankowej. Oskarżonymi są Rychlicki, Goebl i Olearczyk. Pierwszy z nich oświadcza, że wogóle żadnej awantury nie było, a mniej więcej tak samo twierdzą i inni oskarżeni. Szynkarka Frieda Bernankowa zaś opowiada, że około 2 w nocy przyszli do niej oskarżeni i ze 20 innych jeszcze i Rychlicki pierwszy rozpoczął awanturę. Pobili kilka szklanek i poszli, nie zapłaciwszy za wypitą herbatę. Mąż jej tak samo opowiadał.

Na tem rozprawę przerwano.

Lwów 23 lutego

(*Oszust w wielkim stylu*)

Zeznania, jakie wczoraj złożył komisarz policyi p. Schnorf z Zurychu nie wiele rozjaśniły sprawę niedoszłego oszustwa, zamierzonego na warszawskiej firmie Blocha. Opowiadał on o poszukiwaniach, jakie policya zurychska czyniła po całej Szwajcaryi za Adamskim. Również małoznaczne były zeznania drugiego świadka z Genewy przybyłego, p. Henryka Kocha, właściciela hotelu.

Adw. dr. H. Gold z Wiednia, syndyk owej asekuracyi wiedeńskiej, która wypłaciła Adamskiemu odszkodowanie za utracony w rzekomej awanturze politycznej w Cieszynie palec, twierdził, że Adamski umyślnie sobie palec uszkodził, aby wyłudzić od asekuracyi wiedeńskiej odszkodowanie w wysokości 1000 zł. Dr. Hinterschosser tylko dlatego palec amputowany Adamskiemu zakonserwował, bo mu się cała sprawa wydała podejrzaną.

Michał Olszański, artysta dramatyczny nie umiał nic powiedzieć, kiedy właściwie Adamski utracił palec, natomiast artysta Julian Kratochwil, którego zeznania tylko odczytano, oświadczył, że Adamski na długo przed r. 1897 utracił palec wskazujący u lewej ręki. Ten zażądał przesłuchania jeszcze p. Gabryeli Zapolskiej, ile on mógł zarobić na swej sztuce „Dreyfus na wyspie dyabelskiej", której to sztuki, jak się okazało, Adamski nie jest autorem, tylko tłumaczem.

Na dzisiejszej rozprawie zawiadomił przewodniczący, że trybunał odrzucił wniosek o przesłuchanie pani Zapolskiej. Odczytywano potem cały szereg aktów sądów krakowskiego, kołomyjskiego, tarnowskiego itp. stwierdzających, że Adamski w rozmaitych czasach dopuszczał się różnych oszustw.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Wyrok zapadnie wieczorem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 Lutego.

Mianowania i przeniesienia. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku grunt. geometrów ewid. II kl. Stanisława Michalika, Włodz. Macielińskiego, Józefa Stojewskiego i Antoniego Smółkę geometrami pierwszej klasy w X. kl.

Minister oświaty przeniósł profesora gimnazyum jarosławskiego Józefa Szydłowskiego do Dębicy, a prof. gimn. akad. do ruskiego gimn. w Tarnopolu.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Instytucyę kanoniczną na opróżnione probostwo w Ostrowie otrzymał ks. Adolf Prorok. Prezentę na opróżnione probostwo w Jabłonowie otrzymał ks. Ludwik Dąbrowski, proboszcz w Bruckenthalu.

Dyecezya tarnowska. Zainstytuowany na probostwo w Przyszowej ks. Maciej Kosaczyński dotychczasowy wikaryusz w Chorzelowie.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Jakóba Piepesa-Poratyńskiego na prezesa a Karola Schayera na wiceprezesa izby handlowej lwowskiej.

Ułaskawienie. Cesarz darował 26 więźniom resztę ich kary więziennej. Z tej liczby przypada 2 na zakład karny lwowski, a po jednym na zakłady w Stanisławowie i w Wiśniczu.

Posterunek żandarmeryi w Antonówce, pow. borszczowskim, przeniesiono do Dźwinogrodu, w tym samym powiecie.

Ci, których nazwano gagatkami, niemającymi nic do stracenia. W pomieszczonym we wczorajszym numerze naszym liście wiedeńskim pt. „Departament galicyjski i urzędnicy polscy", odpierającym niesmaczny paszkwil na Polaków, którzy wogóle w biurach ministeryalnych we Wiedniu jako urzędnicy pracowali, a zamieszczonym w najmłodszym dzienniku lwowskim — nie byli po nazwisku wymienieni ci błotem obrzuceni Polacy, a którzy w rzeczywistości oddali lub oddają znakomite usługi krajowe, aby to nie wyglądało na jakąś reklamę. Ale ze dzisiejszy *Dziennik Polski* w artykule, piętnującym ów paszkwil w formie bardzo dosadnej, wymienia szereg urzędników polskich, którzy pracowali w biurach ministeryalnych, więc powtarzamy je za nim, a już sz. czytelnikom pozostawiamy do osądzenia, czy godziło się nazwać takich ludzi „gagatkami, niemającymi nic do stracenia". Oto ów spis: pp. Jan Lidl, dzisiejszy wiceprezydent namiestnictwa, hr. Włodzimierz Łoś, dzisiejszy radca dworu we Lwowie, pp. Juliusz Kleeberg, Morawetz, radcy dworu, obecnie we Wiedniu, Antoni Jaegerman, Jerzy Piwocki, Jan Czeżowski, Stanisław Zimny, obecnie radcy namiestnictwa we Lwowie, Kazimierz Laskowski, radca dworu w Krakowie, dalej radcy namiestnictwa Kurykowski, Fedorowicz, Kieszkowski itd. Od wielu lat pracują w ministerstwie spraw wewnętrznych radca dworu St. Piniński, sekr. ministeryalny Decykiewicz, od niedawna zaś wicesekretarz Grodzicki, i komisarze Noel i Podczaski. Z dawniejszych zaś reprezentantów polskiego stanu urzędników w Wiedniu wymieniamy: śp. Budwińskiego i śp. Rittnera, jako też Tchorznickiego, Chiędowskiego, Jorkascha, Kniaziołuckiego, Hausnera, Zawadzkiego, Gałeckiego, Tomaszewskiego. A możnaby jeszcze wielu wymienić.

Ruch pociągów osobowych i towarowych na szlaku Łużan-Zaleszczyki został wczoraj przywrócony.

Ruch ogólny na części szlaku Teresin-Borszczów, linii Teresin-Iwanie Puste dnia 22 bm. podjęto na nowo.

W Radymnie odbyło się 18 bm. na sali ratuszowej pod przewodnictwem J. ks. Władysława Sapiehy walne zgromadzenie miejscowego Towarzystwa powroźniczego. Z rachunków przedstawionych przez dyrekcyę wynika, że rozwój Towarzystwa jest normalny i pomyślny, bo w ciągu roku 1900 sprzedano wyrobów powroźniczych za 12000 kor. więcej, niż w roku 1899. Fakt to bardzo pocieszający, bo świadczy, że Towarzystwo w Radymnie, dostarczając wyrobów mocnych i trwałych, zyskuje coraz więcej uznania nie tylko między właścicielami większych majątków i duchowieństwem, ale także u zarządów Kółek rolniczych i włościan. Życzliwa opieka i czynna pomoc księcia prezesa jest dla Towarzystwa tego wielkiem dobrodziejstwem, które ze względu na to, że się stara o chleb i egzystencyę dla biednych rzemieślników i ich rodzin, zasługuje na jak największe poparcie ze strony naszego społeczeństwa.

Odnalazł się p. Leopold Neustätter, były maszynista teatru hr. Skarbka i jego syn Stanisław, którzy przed dwoma tygodniami uciekli ze Lwowa, zabrawsze pieniądze pani Neustätterowej. Wynalazła ich policya w Krakowie i obu aresztowała. Pani Neustätterowa wyjechała natychmiast do Krakowa.

Ze Stanisławowa piszą nam: Chcemy wyrazić całe uznanie prezesowi Kasyna p Sahankowi. W ostatni wtorek była w kasynie zabawa z tańcami. Gdy wybiła północ, p. Sahanek — jak Kościół nakazuje — polecił muzyce odłożyć instrumenta. Postąpił dobrze i słusznie. Nie podobało się to kilku zapaleńcom, lecz mimo ich nalegań, p. Sachanek nie ustąpił. Wówczas oni sprowadzili z koszar muzykę wojskową napowrót i tańczyli do samego rana.

Ponieważ między tymi, którzy nie uszanowali popielca było także kilku członków Kasyna, więc p. Sahanek nazajutrz złożył godność prezesa a z nim i cały wydział.

Ogół jednak członków kasyna wyraził p. Sahankowi i wydziałowi całe swe uznanie w ten sposób, że wszystkich ponownie wybrał. Bardzo to pięknie świadczy o towarzystwie kasyna stanisławowskiego.

Wiec miast. Z Wiednia telegrafują nam 23 bm. Dziś o 10 przedpoł. otwarto tu austryacki wiec miast. Obrady toczą w sali posiedzeń wiedeńskiej rady miejskiej. Z 23 zaproszonych miast pojawiło się 29 delegatów pomiędzy tymi reprezentanci Lwowa i Krakowa

Wiec otworzył przemówieniam burmistrz Lueger, witając przybyłych; wyliczył potem zadania wiecu. Na przewodniczących wiecu wybrano burmistrzów Solnogrodu, Lwowa, Gracu i Tryestu. Przewodnictwo objął dr. Małachowski, jako pierwszy przewodniczący. Wiec przystąpił do obrad

Charakterystykę dr. Kosa, znanego z gwałtownego a bezecnego wystąpienia przeciwko Polakom, charakteryzuje *Ruślan* w sposób następujący: „Czy kto słyszał o dr. Kosie? Na uniwersytecie był typem bursza ruskiego, a całem jego zajęciem były: „Wein, Weiber und Gesang" z czego obecnie uczynił zarzut szlachcie polskiej. Oprócz chyba swych zajęć zawodowych, z których miał jeść chleb i znaleść w nich środki dla omasty tego nędznego życia, dobrodziej ten nie znał żadnych poważniejszych zajęć. Ani polityką, ani życiem towarzyskiem, a tem mniej literaturą nie zajmował się wcale, a swe przyrodzone zdolności marnował w cynizmie z jakim traktował wszystko, co idealne, poważne a święte. I tam w Kałuszu, zkąd wyszedł posłem, nie wiele się słyszało o dr. Kosie, zanim nie wybrano go posłem. A został nim nie dla swych zasług, jakich nie ma, ani dla swych zdolności, lecz dla elastyczności swych przekonań!"

W dalszym ciągu twierdzi *Ruślan*, że dr. Kos jest właściwie socyalistą, lecz z braku istot nie socyalistów ruskich w Galicyi (dr. Jarosiewicz zamieszkał w Wiedniu, a dr. Hankiewicz we Lwowie idzie ręka w rękę z żydami), dr. Kos zalicza się do radykalistów ruskich, aby tem łatwiej wchodzić w sojusze z jednej strony z frakcyą narodowo-radykalną, a z drugiej — z moskalofilami. Dr. Kos widzi nawet w dr Korolu, znanym moskalofilu, pracownika w dobrej wierze dla narodu ruskiego! Wrogów Rusi upatruje natomiast w p. Barwińskim, szczerym narodowcu i w Polakach.

Demonstracye robotników Z Budapesztu telegrafują pod d. 23 bm.: Policya zakazała pochodu demonstracyjnego robotników pozbawionych pracy. Gdy robotnicy ci mimo wezwania niechcieli się rozejść, aresztowano 33.

Niedoszły pojedynek Wolfa. *Slav. Correspondenz* donosi: Na środowem posiedzeniu Izby, kilku posłom czeskim zdawało się, że usłyszeli słowa Wolfa, nazywające posłów czeskich „bandą". Młodoczech Udrzal wysłał posłów Hożicę i Popowskiego do Wolfa z żądaniem satysfakcyi. Wolf odpowiedział, że nie uchyla się od odpowiedzialności, ale wyrazu owego nie wypowiedział. Hożica wskazał na to, że w wydaniu wieczornem *Ostdeutsche Rundschau* słowo to jest wymienione. Wolf odrzekł, że to sprawozdanie wyjęte jest z korespondencyi parlamentarnej. Oryginalne sprawozdanie *Ostdeutsche Rundschau* wyrazu tego nie zawiera. Po stwierdzeniu tej okoliczności oraz po skonstatowaniu, że protokół stenograficzny nie zawiera owego wyrazu, oświadczyli Hożica i Popowski, że sprawa jest załatwiona.

Uwięzienie handlarza dziewcząt. Z Poznania telegrafują 23 bm. W Lignicy aresztowano wyrafinowanego oszusta, izraelitę, który podał, że nazywa się Spitzer. Oszust uwijał się po Austryi, Niemczech i Galicyi, wyszukując młode dziewczęta i odstawiając je za wysokiem wynagrodzeniem do domów rozpusty. Przy aresztowanym znaleziono wiele fałszowanych dokumentów i wiele fotografij dziewcząt

Piękny zapis. Zmarły niedawno w Frankfurcie nad M. księgarz Juegel zapisał prawie cały swój majątek, wynoszący $1\frac{1}{2}$ miliona marek oraz posiadłości ziemskie na fundacyę dla ubezpieczenia robotników na starość i od choroby.

Katastrofa okrętu. Z San Francisco telegrafują nam pod d. 23 bm.: Parowiec „City of Rio di Janeiro" rozbił się w tutejszym porcie, na pokładzie miało się znajdować 300 osób. Podobno połowa z nich zginęła.

Zderzenie pociągów. Z Nowego Jorku pod d. 23 bm. telegrafują: Pociąg nowojorski kolei pensylwańskiej zderzył się z pociągiem z New Jersey. Jedenaście osób zginęło.

Dżuma. Z Kapsztadu donoszą: Od 10 do 16 lutego zachorowało na dżumę 20 osób, 3 zmarły a 104 pozostaje pod obserwacyą lekarską

Zmarli. W Krakowie umarł w 67 r. życia ks. prałat kapituły katedralnej krakowskiej Maciej Fox.

Zabawka rachunkowa. Oryginalne zestawienie zrobił niejaki Asaph Hall i ogłasza go w *Popular Astronomy*. Oto:

$1 \times 9 + 2 = 11$
$12 \times 9 + 3 = 111$
$123 \times 9 + 4 = 1111$
$1234 \times 9 + 5 = 11111$
$12345 \times 9 + 6 = 111111$
$123456 \times 9 + 7 = 1111111$
$1234567 \times 9 + 8 = 11111111$
$12345678 \times 9 + 9 = 111111111$

$1 \times 8 + 1 = 9$
$12 \times 8 + 2 = 98$
$123 \times 8 + 3 = 987$
$1234 \times 8 + 4 = 9876$
$12345 \times 8 + 5 = 98765$
$123456 \times 8 + 6 = 987654$
$1234567 \times 8 + 7 = 9876543$
$12345678 \times 8 + 8 = 98765432$
$123456789 \times 8 + 9 = 987654321$

i t. d. i t. d.

Teatralny dowcip. Do dyrektora teatru przybiega przed rozpoczęciem się przedstawienia jeden z jego przyjaciół (dyrektor teatru ma ich, jak długo jest dyrektorem teatru, zawsze więcej) i mówi:

— W sali wszystkiego jest 50 osób, szkoda grać, odwołaj przedstawienie i oddaj im pieniądze.

— Nie mogę — brzmi odpowiedź.

— Jakto?

— To sami gratisowi. Pieniędzy oddać im nie mogę, bo nie zapłacili, a gdybym odwołał, urządziliby mi straszną frykę!

OFIARY

Przy sposobności zwiedzania domu dla ubogich chrześcijan przy ulicy Wronowskiej w d. 21 bm. złożył ks. metropolita Szeptycki dla pozostających tam ubogich 100 koron.

Na odbudowanie klasztoru w Częstochowie złożono ze Lwowa pod literami A. R i W. R 20 koron.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W sobotę rano skończyła się rozprawa przeciw 13 sprawcom napadu na gości weselnych w Bessowie, powiecie bocheńskim. następującym wyrokiem trybunału: Dwaj oskarzeni otrzymali karę po 4 miesiące ciężkiego więzienia, czterej po 2 miesiące, 4 po 6 tygodni; trzech uwolniono.

— Prezydyum wyższego sądu krajowego w Krakowie udało się uzyskać u ministeryum sprawiedliwości budowę nowych gmachów sądowych. W celu ostatecznego załatwienia planów mają tu niedługo przybyć referenci namiestnictwa i ministerstwa.

MAŁY FEJLETON.

Łzy zkamieniałe.

Gdy wody potopu już opadły i pary zaczęły wychodzić z arki, pokazało się, że Noe wziął za mało jednego mężczyznę. Dla dwóch sióstr-bliźniaczek, bardzo podobnych do siebie, chociaż o różnych sercach, dla pięknej Prawdy i kokietki Obłudy, pozostawał tylko jeden mężczyzna. Był nim Zysk. Lecz ten był już dawno przeznaczony dla Obłudy. O wybranym zaś dla Prawdy na męża rycerzu, który się nazywał Odwaga, Noe w pośpiechu zapomniał.

I tak się stało, że Odwaga w nurtach potopu utonął, Noe zaś po stwierdzeniu tego smutnego faktu, nie miał już na tyle odwagi, aby rozkazać Zyskowi połączyć się nierozerwalnym węzłem małżeńskim z Prawdą, lecz ku nieszczęściu wszystkich swoich potomków, pozostawił mu do woli, którą z bliźniaczek za żonę pojąć zechce. I chociaż Prawda stała przed Zyskiem w całej swej nagości, wybrał on przecież Obłudę, która była nadzwyczaj zwodniczo ubraną, i pożądliwy Zysk spodziewał się, że pod jej lśniącą szatą, kryją się jeszcze większe wdzięki, aniżeli te, jakie naga Prawda z naiwnością dziecka odsłaniała.

Za późno poznał ten nigdy nienasycony głupiec, jak zły wybór uczynił. Obłuda była wprawdzie z twarzy podobną do swej siostry, ale miała pokrzywiony korpus w sposób tak wstrętny, że nikt by na nią nagą patrzeć nie mógł.

Ale stało się. Małżeństwo już wówczas uważane było za święte i nierozerwalne, choćby oboje małżonków nieszczęśliwymi czyniło. Prawda odejść musiała z próżnemi rękami i pozostała niezamężną. A to martwiło ją tak bardzo, że odtąd uciekała od ludzkiego towarzystwa i płacząc za nieosiągniętym nigdy szczęściem macierzyńskiem, jakie jej miał przynieść jej niedoszły małżonek, w potopie zaginiony Odwaga, — bez celu i planu błądziła po niezamieszkałych krajach, aż gdzieś, niewiadomo gdzie, umarła a prochy jej ciała wiatry rozniosły.

Łzy zaś jej, któremi opłakiwała rycerza swego i swoje nieszczęście, kamieniały i zamieniały się w ziemi, matce wszystkich, która z miłością i dobrotliwie przyjmowała te w bólu zrodzone, gorące krople, — w dyamenty. I dziś przecudne blaski brylantów tylko domyślać się nam pozwalają, jak piękną musiała być ta, która takiemi łzami płakała.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Komisye i konferencye.

Wiedeń 23 lutego.

O wczorajszej konferencyi przewodniczących zwołanej przez prezydenta Vettera, w której uczestniczył prezydent min. Koerber, donosi *Slavische Correspondenz* zgodnie z *Deutsch nat. Corresp.* że Koerber apelował do przewodniczących klubów, ażeby przyspieszyli prace parlamentu i umożliwili pierwsze czytanie przedłożeń rządowych jako to w sprawach inwestycyj, budżetu, ustawy o rekrutach, o podatku wódczanym i o kasach sierocińskich.

Lupul proponował, ażeby odbywano 4 posiedzenia w tygodniu, w których 2 mają być poświęcone przedłożeniom rządowym, a dwa wnioskom inicyatywy i wnioskom nagłym.

Ks. Lichtenstein przystał na tę propozycyę.

P. Kaiser oświadczył, że wniosek ten nie odpowiada regulaminowi.

Według *Slavische Corresp.* Pacak i Gross podzielali to stanowisko. P. Gross był zdania, że możnaby skrócić dyskusyę nad wnioskami nagłymi i pierwsze czytania przez to, że się dyskutowałoby tylko o nagłości samej względnie o zasadach przedłożeń.

Na zapytanie Baernreithera oświadczył Koerber, że asenterunki już rozpisano, i ustawa o rekrutach musiałaby być załatwiona do 15 marca. Gdyby to nie nastąpiło musianoby pobór odłożyć na czas późniejszy, coby może było dla ludności niewygodne, oraz musianoby zawiadomić o tem starostwa drogą telegraficzną, coby było połączone z wielkiemi trudnościami.

Jaworski przemawiał za wnioskiem Lupula, Sustersic, Kathrein i Lupul przemawiali za przyspieszeniem prac parlamentu.

Sustersic radził, ażeby przywrócono system Chlumeckiego, tj. ażeby dyskutowano przed południem nad przedłożeniami rządowymi a popołudniu nad wnioskami nagłymi.

Następnie obradowano nad propozycyą. ażeb przewodniczący wpływali na swe kluby celem odłożenia wniosków nagłych.

Według *Deutsches nation. Corespondenz* wszyscy przystali na to z wyjątkiem Czechów, którzy oświadczyli, że nie są upoważnieni dać takie przyrzeczenie.

Następnie jak donosi *Slav. Corespondenz* wyznaczono Kaftana, Kozłowskiego i Wolfhardta na kandydatów do komisyi dla kontroli długu państwowego. Co do czwartego kandydata nie osiągnięto zgody.

W końcu omawiano sprawę wyboru przewodniczących komisyj, przyczem według *Slav. Correspondenz* Pacak zarzucił Kathreinowi, że wdał się w machinacye, skutkiem których wykluczono Czechów z prezydyum komisyi budżetowej i kolejowej.

Kathrein bronił swego postępowania i oświadczył gotowość złożenia godności przewodniczącego komisyi budżetowej.

Sustersic i Ploj przyłączyli się do zapatrywania Pacaka.

Na wniosek tego ostatniego uchwalono zwołać ponowną konferencyę przewodniczących, celem osiągnięcia porozumienia.

Wiedeń 23 lutego.

Wczoraj odbyła się konferencya komisyj parlamentarnych klubu czeskiego i konserwatywnej wielkiej własności. Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

Wiedeń 23 lutego.

Na dzisiejszem porannem krótkiem posiedzeniu Koła polskiego desygnowano do komisyi prawniczej izby posłów pp.: Byka, Jabłońskiego, Królikowskiego, Greka, Rapaporta, dr. Stojałowskiego i Giżowskiego; do komisyi dla zarazy bydlęcej pp.: Gniewosza, Pastora, Wielowiejskiego Bindera, Struszkiewicza, Garapicha i Danielaka

Dalej desygnowano do komisyi dla oświaty pp.: Sozańskiego, Rottere, hr Komorowskiego, Roszkowskiego i Dzieduszyckiego, a do komisyi dla kultury wina pp.: Kolischera, Opydo i Wielowiejskiego.

Piątkowe posiedzenie.

Wiedeń 23 lutego.

W dalszym ciągu piątkowego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Hofera w sprawie polepszenia bytu ekspedytorów pocztowych, p. Scheicher przemawiał przeciw nagłości, wskazując, że jeszcze gorzej niż ekspedytorom, wiedzie się listonoszom w mieście. Nagłość popierali następnie pp. Prochaska i dr Brzorad, poczem odbyło się głosowanie.

Za nagłością oddano głosów 186, przeciw 99, nie oświadczyło się tedy $^2/_3$ izby, więc nagłość nie została uchwaloną.

Prezydent z porządku dziennego zarządza wybory kilku komisyj

P. Götz wnosi, aby jego wniosek dotyczący zniesienia myt państwowych przekazano komisyi budżetowej bez pierwszego czytania.

P. Potoczek prosi o to samo dla jego analogicznego wniosku.

P. Kramarz prosi o głos, ale wiceprezyden dr. Zacek odmawia gdyż nad takimi wnioskami niema dyskusyi. (Wrzawa u Czechów).

Wnioski Götza i Potoczka uchwalono, również podobne wnioski kilku innych posłów.

Prezydent oświadcza, że zamierza posiedzenie zamknąć i zapowiada następne na wtorek o godz. 11 przedpoł. z tym samym porządkiem dziennym.

P. Peschke wnosi, aby ze względu na mnogość spraw, na porządku dzienny stojących, następne posiedzenie odbyło się już w sobotę. (Szmer u Czechów).

Wniosek ten 145 głosami przeciw 110 uchwalono. Głosowali za nim: cała lewica, socyaliści, część centrum i polscy chłopi.

Wiedeń 23 lutego

Z przemówienia p. Abrahamowicza podczas dyskusyi o wniosku nagłym p. Kaftana w sprawie dróg wodnych wyjmujemy najważniejszy ustęp: Stoimy na tem stanowisku, że sztuczne drogi wodne należą do najważniejszych spraw ekonomicznych w Austryi. Gdy pożądanem jest ażeby wszystkie wnioski odnoszące się do tego przedmiotu były równocześnie dyskutowane, przeto chociaż głosujemy przeciwko nagłości obecnego wniosku, jesteśmy gotowi głosować za wnioskiem o bezpośrednie przekazanie tej sprawy komisyi

Wiedeń 23 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów odczytano między innemi następujące interpelacye:

Pp. Bindera, Rottera, Weigla i tow. do prezydenta ministrów jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie urządzenia w Białej i w Krakowie stacyj obserwacyjnych dla nierogacizny, —

Schoenerera w sprawie nabycia przez Austro-Węgry obszaru w Tientsinie, —

interp. Funkego o przeprowadzenie rozporządzenia z 17 października 1899 r. w przedmiocie zniesienia rozporządzeń językowych w Czechach, —

interp. p. Haucka i tow. o to, że cesarz z radcą miejskim Hawrankiem na balu miasta Wiednia rozmawiał po czesku.

Wrażenia

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego).

Wiedeń 22 lutego.

(*f*) Dzisiejsze posiedzenie było spokojne, ale niemniej obstrukcyjne. Walą się jedne wnioski nagłe za drugimi, byle prowadzić dyskusyę nad ich nagłością, a to, co niezbędne dla państwa, nie załatwiać. Czesi cały szereg popularnych spraw ubrali w formę wniosków nagłych i chcieliby przemknąć się z nimi przez izbę w ciągu kilku dni, ponieważ takie wnioski mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi — ażeby potem mieć ręce wolne do robienia obstrukcyi na tle sporów językowych. Trudno wymagać, ażeby Koło polskie takie komedye swojemi głosami popierało. Upadła więc nagłość czeskich wniosków kanałowych, a następnie uchylono także nagłość wniosku czeskiego domagającego się zniesienia myt na drogach eraryalnych.

Że Koło polskie nie jest przeciwnem zniesieniu myt, najlepszym tego dowodem, że pod firmą posła Potoczka samo przedłożyło wniosek o zniesienie myt na drogach eraryalnych. Ale ponieważ chodzi tu o uszczuplenie dochodów skarbu państwowego o półtrzecia miliona złr. rocznie i o obmyślenie pokrycia na ten ubytek, to podobna sprawa — jeżeli ma być traktowaną poważnie, nie może być załatwioną bombastyczną rezolucyą, tylko musi jej załatwienie opierać się na odpowiednich obliczeniach finansowych. Ale i tu chodziło Czechom o taktyczny manewr, o demonstracyę, nie o rzecz — gdy ich teraz wyłącznie zajmują kłótnie językowe.

Koło polskie głosowało przeciwko uznaniu nagłości wniosku czeskiego o zniesienie myt — a natomiast uchwaliła Izba zaraz przydzielić wniosek Potoczka i wszystkie wnioski dotyczące myt (bo jest ich kilka) w skróconej drodze komisyi budżetowej do sprawozdania.

Poseł Borzorad dał wyraz w Izbie niezadowoleniu Czechów z tego powodu, że Koło polskie nagłości powyższych wniosków czeskich nie poparło Ale trudna na to rada: Koło polskie ani otwarcie, ani podstępem, ani jawnie, ani milczkiem nie da się użyć do tego, ażeby użyczyło poparcia taktyce obstrukcyjnej — *bo Koło polskie na prawdę chce aby parlament mógł pracować.*

Mazurscy chłopi pod przewodnictwem Szajera wrzeszczeli jak opętani, gdy Koło polskie głosowało przeciwko uznaniu nagłości wniosku czeskiego w sprawie zniesienia myt. I pewnie *Kuryer Lwowski*, *Przyjaciel Ludu* itp. pisma ukują z tego broń do nowej hecy przeciwko Kołu polskiemu, jakoby ono przeciwnem było zniesieniu rogatek na drogach państwowych: „z krzywdą chłopa a na korzyść obszarnika" itd. Przekazanie komisyi do sprawozdania na tem samem posiedzeniu Izby w drodze skróconej wniosku posła Potoczka, do zniesienia myt zmierzającego, świadczy dowodnie, czy heca będzie miała za sobą choćby cień słuszności.

Prezydent hr. Vetter chciał wyznaczyć następne posiedzenie na wtorek, Niemcy temu sprzeciwili się wiedząc, że Czechom mocno na tem zależy, ażeby sobotę mieli wolną, bo mają jakiś ważny dla siebie zjazd w Pradze, postawili wniosek, ażeby następne posiedzenie odbyło się w sobotę 23 bm. Koło polskie głosowało przeciwko temu wnioskowi, aby nie prowokować Czechów do awantur na następnem posiedzeniu. Wniosek niemiecki, ażeby posiedzenie odbyło się w sobotę, uzyskał większość. A gdy prezydent ten wynik głosowania ogłosił, huknęli Czesi w odpowiedzi: „Poczekajcie, będziecie widzieli, czy będziecie mogli coś zrobić!"

Smutne to zaprawdę stosunki.

Sobotnie posiedzenie.

Wiedeń 23 lutego..

Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o $^3/_4$12.

Minister skarbu przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu izby szereg projektów rządowych a między nimi projekt ustawy o ulgach podatkowych dla zakładów, uprawiających interesy kredytowe i dla wydawanych przez takie zakłady obligacyj oraz kuponów, o ulgach podatkowych dla podań w sprawach przemysłowych i wpisów do rejestru handlowego, dalej w sprawie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z 25 maja 1883, przyznającej ulgi podatkowe dla konwersyj pryorytetów kolejowych, wreszcie ustawę o ulgach podatkowych dla pożyczki m. Krakowa.

Na wstępie złożył poseł śląski Haase, który dziś po raz pierwszy się zjawił w parlamencie, przyrzeczenie poselskie. Prezydent zawiadomił następnie, że pp. dr. Eisenkolb i tow. cofnęli w sposób lojalny interpelacyę (o niej mowa była wczoraj w Kole polskiem), która wywołała niechęć swą treścią, obrażającą religijne i moralne uczucia katolików, przytem prezydent dodał, że interpelanci oświadczają, że interpelacya ta jest dosłownem tłumaczeniem broszury św. Alfonsa Ligoriańskiego.

P. Wolf woła: Precz z księżami! Los von Rom!

Poseł dr. Kathrein staje w środku sali i wśród szmeru i wrzawy donośnym głosem protestuje przeciw temu, jakoby ta interpelacya była choćby w przybliżeniu wiernem tłumaczeniem broszury św. Alfonsa Ligoriańskiego Kathrein protestuje imieniem całego niemieckiego stronnictwa katol.-ludowego i w imieniu Kościoła katolickiego (Długo trwające demonstracyjne oklaski w centrum i na ławach polskich). Szenererowcy wołają *Los von Rom!* a Wolf krzyczy na całe gardło: Więc pozwólcie i nadal swoje córki i żony w ten sposób, jak wykazano w interpelacyi, wypytywać w konfesyonale — ale my nie pozwolimy.

Wielu mowców zapisuje się do głosu, a między nimi i szenererowiec z północnych Czech Eisenkolb, autor owej interpelacyi, a to rzekomo celem usprawiedliwienia się. Prezydent zawiadamia, iż do dyskusyi nad tą interpelacyą nie dopuści na jawnem posiedzeniu, i że Schönerer wniósł drugą interpelacyę, której nie można również odczytać na posiedzeniu jawnem, zarządza więc posiedzenie tajne. Galerye zostają opróżnione i rozpoczęło się posiedzenie tajne.

Burzliwe posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu tajnem, które było bardzo burzliwe, pierwszy przemawiał Wojciech hr. Dzieduszycki, protestując w wymownych słowach przeciw zmuszaniu izby do zajmowania się tego rodzaju sprawami i tracenia czasu. Wyborcy nas tu nie przysłali po to — mówił wiceprezes Koła, — abyśmy nietylko sprawami narodowościowemi i sprawami religijnemi się zajmowali. Protestuję nie tylko imieniem Koła polskiego, imieniem katolików przeciw wciąganiu do tej izby sporów i haseł religijnych, ale także w imię zasady sprawiedliwości, która nakazuje tolerancyę tak dla mniejszości, jak i większości religijnej. Wy, moi panowie — mówił dalej hr. Dzieduszycki, zwrócony do szenereryanów—niszczycie państwo; ubolewam, że właśnie na tajnem a nie na jawnem posiedzeniu mam wam sposobność to wypowiedzieć, aby wszyscy dowiedzieli się w monarchii i po za jej granicami, że swawolnie, ze świadomością rozbijacie to, czegoście nie zbudowali.

W czasie przemówienia hr. Dzieduszyckiego szenererowcy wyli z wściekłości. Wolf wylazł na estradę prezydyalną i stamtąd ciskał okrzyki przeciw Polakom, na co z ław polskich odzywały się równie szorstkie odpowiedzi. Po mowie hr. Dzieduszyckiego długą chwilę jeszcze trwała wrzawa poczem przemawiał Kathrein protestując przeciw tego rodzaju fałszom i przekręcaniom, jakich interpelanci w swej interpelacyi się dopuścili.

Podług relacyi poseł ks. Komorowski chciał rzucić się na Wolffa, ale wstrzymali go inni członkowie Koła polskiego.

Odczytywanie broszury.

Z kolei zabrał głos interpelant Eisenkolb, który rzekomo na swoje usprawiedliwienie zażądał odczytania broszury św. Alf. Ligouriego. Prezydent Vetter zaprasza posła Horzicę, aby broszurę odczytał. Czytanie broszury i interpelacyi trwało całą godzinę.

Po pierwszym kwadransie poczęto wołać z ław katolickiego centrum i z polskich: „Przestać, nie chcemy słuchać" a gdy to nie odniosło skutku, Polacy i katolicy niemieccy wyszli gremialnie ze sali na korytarze.

Po skończonem odczytywaniu rzekł prezydent izby: „Musicie panowie przyznać mi słuszność, że bez narażenia się na wyrzuty całego świata cywilizowanego nie mogłem dopuścić do odczytania tej interpelacyi na posiedzeniu jawnem. Proszę teraz o uchwałę izby". (Oklaski).

W dyskusyi przemawiali Sustersic gromiąc schoenererowców, członek katol. centrum Morsey itd.

Dyskusya zakończyła się głosowaniem, w którem uchwalono nie drukować tej interpelacyi w protokole stenograficznem.

Posiedzenie jawne i zamknięcie obrad.

O godz 3 prezydent otworzył na nowo posiedzenie jawne i podał do wiadomości wynik wczorajszych wyborów komisyjnych. Następnie prezydent zamknął posiedzenie i zapowiedział następne na wtorek o godz. 11 przedpoł.

Telegramy i telefonematy.

Sofia 23 lutego.

Organ komitetu macedońskiego „Reformer" oświadcza, że rozwiązanie stowarzyszeń strzelniczych jest zwiastunem planów absolutystycznych i reakcyjnych, przeciw którym Bułgarzy będą walczyli na zabój.

Londyn 23 lutego.

W izbie lordów zapytał wczoraj Brayl, czy rząd nie zamierza jak najrychlej postarać się o zniesienie przysięgi, którą panujący przy wstąpieniu na tron wypiera się nauk kościoła katolickiego. Na to odrzekł Salisbury, że wszyscy ubolewają nad stylizacyą tego oświadczenia, jednak zastanowić się nad tem należy. że sposób ten trwa już 200 lat i niemożna(?) go zmienić bez głębszego namysłu.

Paryż 23 lutego.

W izbie odbył się wczoraj dalszy ciąg obrad nad budżetem zmienionym przez senat. Wniosek o progresywnym podatku od spadków ponad 3 miliony franków przyjęto wbrew sprzeciwianiu się ministra skarbu. Cały budżet przyjęto 478 głosami przeciw 41.

Senat przyjął jednogłośnie projekt uzbrojenia portów wojennych celem przeprowadzenia operacyj flotowych.

Waszyngton 23 lutego.

Departament państwowy przygotowuje notę do Rosyi w sprawie znanej walki cłowej. W nocie tej zawarte będzie oświadczenie, że zaprowadzenie cła od cukru jest jedynie chwilowem zarządzeniem; a dalej prośba do rządu rosyjskiego, aby zaniechał środków represyjnych, póki odpowiednie trybunały nie dokonają interpretacyi ustawy.

Bruksela 23 lutego.

Na zapytanie jednego z dzienników brukselskich oświadczył sekretarz legacyjny w telegramie z Utrechtu. że pogłoska, jakoby dziś nastąpić miało w Holandyi spotkanie prezydenta Krügera z królem angielskim Edwardem, jest zupełnie nieprawdziwa.

Demonstracye w Finlandyi

(Tel. „Gaz. Nar.")

Helsingfors 23 lutego.

„Finlandzkaja Gazeta" opisuje szereg demonstracyj, jakie odbyły się 15 bm. w Helsingfors z powodu wydania manifestu carskiego do senatu finlandzkiego. Na jednej z ulic wywieszono olbrzymie czarne pismo z nazwiskami tych senatorów, którzy głosowali za proklamacyą manifestu. Wieczorem z mieszkań Finlandczyków wywieszono czarne zasłony, gasząc równocześnie światła w pokojach. U stóp pomnika cara Aleksandra II deputacya kobiet finlandzkich złożyła czarną wstęgę. Grupy młodzieży wchodziły do sklepów, zmuszając kupców rosyjskich do gaszenia świateł. Inne grupy urządzały kocią muzykę przed mieszkaniami senatorów, którym posyłano także listy z pogróżkami, podpisane przez „Tajny związek patryotyczny". Wiceprezydentom senatu wręczono adres z podpisami 850 kobiet, z protestem przeciw wysyłaniu aktów finlandzkiego sekretaryatu państwowego do Petersburga. Na rozkaz sekretarza Plewego wysłanie tych aktów istotnie wstrzymano.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 23 lutego.

Z listów otrzymanych przez „Wienerabendpost" z Pekinu z końca grudnia, w sprawie udziału marynarzy austro-węgierskich w ekspedycyi do Kalganu wynika, że mały ten oddział uzyskał szczególniejsze uznanie oficerów niemieckich i włoskich a zwłaszcza komendanta ekspedycyi generała Geyla. Także ludność chińska austryackim żołnierzom okrętowym okazywała sympatyę, ponieważ przekonała sie o ich nienagannej karności. Świadczy o tem uderzający fakt, że Chińczycy w okolicach, przez które przeciągają wojska zagraniczne, częstokroć wywieszają flagę austro-węgierską, chcąc przez to dać do poznania, że udają się pod opiekę wojsk austro-węgierskich ufni, że im dobrze z tem będzie.

Berlin 23 lutego.

„Biuro Wolfa" donosi z Pekinu, że hr. Waldersee odroczył zamierzoną ekspedycyę, ponieważ rząd chiński zgodził się na warunki mocarstw.

Pekin 23 lutego.

Ks. Czing i Lihungczang otrzymali od dworu polecenie zawiadomienia posłów, że wydano edykt o ukaraniu dostojników chińskich, Podług tego edyktu Tungfusiang zostaje zdegradowany, książęta Tuan i Lan popadli w niełaskę i zostaną wygnani, trzej inni wyżsi dygnitarze mają popełnić samobójstwo, a trzech zostanie ściętych.

Pekin 23 lutego.

Oddawanie Anglikom kolei Szanhaikwan rozpoczęło się wczoraj i zostanie ukończone 28 bm. W myśl układu kolej ta przez cały czas trwania okupacyi Czili pozostawać ma pod zarządem angielskim.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 lutego. (Tel. *Gaz. Nar.*) Onegdaj w ministerstwie rolnictwa rozpoczęli zastępcy ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i finansów, oraz zastępca magistratu przesłuchiwać interesentów w sprawie centralnego targu na bydło. Przesłuchano 6 rzeźników, którzy byli za tem ażeby podatek konsumcyjny opłacano przy wstępie bydła na targ i odliczano go od ceny kupna. Cenę kupna ma się oznaczać i notować łącznie z podatkiem konsumcyjnym. Rzeźnicy twierdzili mianowicie, że przerzucenie podatku konsumcyjnego z konsumentów na producentów ani nie jest możliwe ani zamierzone. Mniej licznego obsyłania targu obawiać się nie należy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 23 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 673·50, węg. zakładu kredyt. 682·—, Anglobanku 234·50, Unionbanku 538·—, Banku dla krajów koronnych 413·50, Bankvereinu 469 —, Bodencreditu 884·—. Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 670·50, kolei południowej 105·25, tramwaju A. 277·—, B. 274·—, kolei Elbethal 474·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 439·—, Rima Muranya 476·50, pragskiego towarz. żel. 1570, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 298·—, oblig. węg. indemniz. 92·70, renta majowa 98·40, austr. renta koronowa 98·—, węg. renta koronowa 93·60, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 91·15, 4-procent. listy banku krajow. 91·75, $4^1/_2$-procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureck1. 108·50, marki 117·40. ruble 253·75.

— **Berlin** d. 23 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 23 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·37. Mąka 25·60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 23 lutego. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 6·30 do 6·60, owies na terminy 6·20 do 6·50, jęczmień pastewny 5·60 do 5·85, jęczmień brow. 6 — do 6·75, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·50, do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·, hreczka 7·— do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 35 — do 75·—, tymotka 19·— do 26·—, szwedzka 45·— do 75·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·80 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 14·— do 14·50, groch pastewny 6·25 do 6·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·15 do 17·25 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 23 lutego. Cukier (spokojnie) 24·20 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 38·60 do —·—.

Wiedeń dnia 23 lutego.

Kurs w koronach i po 50 kigr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·72 do 7·73, na maj-czerwiec 7·83 do 7·84, na jesień 7·94 do 7·95, żyto na wiosnę 7·65 do 7·66, na maj-czerwiec 7·60 do 7·61, na jesień 0·— do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·46 do 5·47, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·58 do 5·60, owies na wiosnę 6·60 do 6·62, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—.

Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: mróz.

Budapeszt dnia 23 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·46 do 7·47, na październik 7·63 do 7·64, żyto na kwiecień 7·26 do 7·27, na październik 6·67 do 6·68, owies na kwiec 6·21 do 6·22, kukurudza na maj 5·18 do 5·19, rzepak na sierpień 12·55 do 12·65.

Oferty na pszenicę dosyć liczne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: mróz.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 15 lutego.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·60 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·20 do 8·50 kor. pszenicę żółtą 8·20 do 8·50 kor. żyto 7·20 do 7·60 k. żyto nowe 0·— do 0·— k. jęczmień browarny 6·50 do 7·30 kor. na kaszę 6·15 do 6·25 kor. owies 6·70 do 7·25 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —· kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do ·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Z woli Bożej ciężko dotknięta zgonem mego nieodżałowanego męża ś. p. Apolinarego Stokowskiego w głębokim smutku moim znalazłam osłodę w tak licznych i gorących objawach współczucia, jakie ze wszystkich stron mnie dochodzą. Pełna wdzięczności za tę cześć i pamięć, jaka otoczyła grób mego ś. p. męża, zwracam się z głęboko odczutem dziękczynieniem do tych wszystkich, którzy zwłoki ś. p. męża mego odprowadzili na miejsce wiecznego spokoju, i nad grobem Jego dali wyraz pamięci i uznania. W pierwszym rzędzie wyrażam głęboką wdzięczność Swietnej Reprezentacyi miasta, Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, Zakładowi narodowemu imienia Ossolińskich, licznym Stowarzyszeniom i temu zastępowi młodzieży, która z taką miłością otoczyła mogiłę mego ś. p. męża i w tak wymownych i gorących słowach Go żegnała. Za tyle i tak podniośle odczutych objawów czci dla ś. p. męża, a współczucia dla mnie, składam z głębi serca wszystkim „Bóg zapłać!"

Emma Stokowska.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.